

CZŁOWIEK I SZTUCZNA INTELIGENCJA: WYBORY ODPOWIEDZIALNOŚCI



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Roboty nie chorują, nie trzeba ich motywować, nie mają spadków nastrojów. Ich wykorzystanie jest biznesowo kuszące. Tylko czy jesteśmy przygotowani na konsekwencje społeczne procesu automatyzacji? Czy dzisiejszy człowiek jest gotowy na życie bez pracy? - pyta założycielka fundacji Humanites **Zofia Dzik**

ROZMAWIA *Joanna Rubin*

JOANNA RUBIN: John Naisbitt, futurolog, mówi, że najbardziej ekscytujące przełomy wydarzą się nie z powodu technologii, lecz poszerzającej się koncepcji, co to znaczy: być człowiekiem.

A jednak jest wiele czarnych scenariuszy o wpływie technologii właśnie na człowieka.

ZOFIA DZIK: Scenariuszy o tym, że będziemy całkowicie zewnątrznie sterowalni, że sztuczna inteligencja przejmie nad nami kontrolę i uzna nas za najsłabsze ogniwo i że tego procesu możemy nie zatrzymać. Że wygra wygodnictwo, easy life, że coraz częściej będziemy wybierać przyjaźń z maszyną niż człowiekiem. O tym m.in. dyskutowaliśmy na konferencji fundacji Humanites „Lider w rewolucji 4.0. Przywództwo oraz człowiek i technologia”. 65 procent uczestników konferencji wskazało ryzyko ucieczki człowieka w wirtualny świat, m.in. na skutek problemu z odnalezieniem sensu i dostatecznej stymulacji w świecie rzeczywistym. Obawiam się, że ze względu na przesilenie społeczne dające pożywkę rosnącej fali populizmu to wszystko może się zdarzyć w połączeniu z ogromną rewolucją społeczną na miarę paździenkowej.

Widzi pani też pozytywne scenariusze?

- Widzę oczywiście ogrom szans, które dają nowe technologie, np. w zakresie przywracania sprawności fizycznej czy poszukiwania leków na bardzo rzadkie choroby. Chodzi też o usprawnienia wielu procesów, np. w pracy, która jest żmudna, powtarzalna, mało rozwojowa. To tylko wierzchołek góry lodowej wielu możliwości. Należy jednak patrzeć na rozwój technologiczny horyzontalnie, szeroko, z różnych stron. Widzę w związku z tym oczywiście też zagrożenie, w jakim stopniu zmiany technologiczne dotkną samego człowieka, jego wrażliwość, różne niedoskonałości. Wszystko to, co sprawia, że jesteśmy ludźmi. Jak bardzo zaczniemy ingerować w to, kim człowiek jest, w jego istotę?

Co dokładnie ma pani na myśli?

- Technologia nie ma etyki. Nie jest ani dobra, ani zła do momentu jej wdrożenia. To my nadajemy jej znacznik etyczny, w zależności od celów, do których ją wykorzystamy. A mam na myśli zaawansowane wykorzystanie big data i systemów samouczących się oraz wszelkie urządzenia, rozwiązania, które mogą być zainstalowane w człowieku i które pozwalałyby przejmować nad nim kontrolę. Impulsy do mózgu spowodują, że staniemy się jeszcze bardziej podatni na wpływ i manipulację. To bardzo realne i w zasadzie już się dzieje, bo dzisiaj jesteśmy w stanie wpływać na sposób myślenia ludzi, na to, co mają kupić, dokąd pojechać, na kogo głosować w wyborach bez ich świadomości, że w sumie są przedmiotem manipulacji.

Dowodzi tego choćby afera Cambridge Analytica.

- Ona pokazuje siłę wpływu. Na bazie ponoć początkowo 50 tysięcy profili na FB (w końcowej wersji mówiono o 50 mln profili) stworzono różnorodne profile psychologiczne, co na kogo wpływa, przy czym się wzrusza, rozczula, na co reaguje, a co jest dla kogo obojętne. Można sobie wyobrazić, jak daleko możemy pójść, jeśli tego typu rozwiązania będą znajdować się wprost w ciele człowieka, w jego mózgu.

Science fiction.

- Mówi się jednak, że wcale nie taka odległa. Takich projektów jak CA toczy się z pewnością na świecie wiele, w szczególności w krajach, w których są mniej rygorystyczne przepisy, jeśli chodzi o głębokie wykorzystanie danych behawioralnych i wpływanie na podświadomość ludzi. Zawsze będą się ścierać ze sobą etyka i chciwość. Dlatego pilnie potrzebujemy nowych regulacji. Zmiany technologiczne są nieuchronne i zachodzą wykładniczo. Teraz jest moment uspienia, w którym wydaje nam się, że panujemy nad sytuacją. Jednak procesy automatyzacji ruszyły właściwie we wszystkich branżach, w każdej dziedzinie gospodarki inwestuje się w ten obszar.